Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 11 Grudnia 1908 Nr. 285

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (wraz z dostawą do domu); na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 58 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 r.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc. Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Dla studentów.

Otrzymujemy poniżej zamieszczoną odezwę, którą gorąco polecamy naszym czytelnikom:

Zarząd Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich" w Krakowie, liczącego już czwarty rok istnienia, zreformowany na podstawie nowego statutu, przystępuje w powiększonym składzie do rozszerzenia swojej działalności w nadziei, że społeczeństwo nasze tak ofiarne, gdy idzie o przyszłość naszej młodzieży, nie odmówi mu swego poparcia.

Uboga młodzież szkół średnich coraz tłumniej garnie się pod skrzydła „Opieki"; wielu z najzdolniejszych walczy z nędzą i tym w pierwszym rzędzie trzeba nieść pomoc; tymczasem przychodzi nieraz z bólem serca odmawiać pomocy z obawy przeciążenia budżetu nawet takim, co przedkładają celujące świadectwa i najlepsze opinie swych profesorów.

Zwracamy się zwłaszcza do tych szlachetnych przyjaciół młodzieży, którzy tworzą lub pragną stworzyć dla niej fundacye stypendyjne.

Stypendya, rozdzielane przez najwyższe magistratury krajowe, nie zawsze dostają się w najgodniejsze ręce z powodu braku bezpośredniej styczności z młodzieżą. Nasza młodzież szkolna, co stwierdzamy na podstawie kilkuletniego doświadczenia, potrzebuje w ogromnej większości wypadków częściowej pomocy; obiad, kolacya, czy śniadanie, opłata lepszej stancyi stanowi często o przyszłości ucznia lub uczennicy. Tworzenie stałych fundacyi na ten cel o ileż mogłoby więcej przynieść pożytku, niż fundacye stypendyjne. Zważmy, że fundacya, dająca dziś we formie stypendyum n. p. 300 złr. rocznie jednemu uczniowi, mogłaby zapewnić obiady, kolacye, lub stałą opłatę mieszkania dla dziesięciu uczniów lub uczenic przez rok cały po wieczne czasy. Nadto ofiarodawca może mieć niewątpliwą gwarancyę, że z dobrodziejstwa jego korzystać będzie młodzież najuboższa, a najlepiej się kwalifikująca, i że tym sposobem nabiera ono wyższego narodowego znaczenia, pomagając do kształcenia dzielnych obywateli w społeczeństwie.

Dalszym celem działalności Towarzystwa jest stworzenie w Krakowie **Domu studenckiego.**

Już dziś przelewa Towarzystwo 20 prc wszystkich swych dochodów do nienaruszalnego funduszu, aby umożliwić w przyszłości stworzenie takiej instytucyi. Dom nosić ma nazwę:

Domu studenckiego imienia ś. p. Dra Henryka Jordana.

Niech nam wolno będzie pod urokiem szlachetnego celu „mierzyć siły na zamiary, nie zamiar podług sił!"

Filantropia dla młodzieży uczącej się, to filantropia najbardziej owocna i błoga w skutki.

Do Was zwracamy się przeto wszyscy filantropowie i przyjaciele młodzieży szkolnej, do Was, którzy pragniecie uczcić w widomy i trwały sposób pamięć dra Henryka Jordana, do Was świetne Instytucye finansowe i filantropijne, tudzież świetne Rady miejskie i Rady powiatowe tych powiatów zachodniej części kraju naszego, z których młodzież uczęszcza do szkół w Krakowie. Wesprzyjcie nasze usiłowania!

Dr Ignacy Petelenz, prezes. Dyr. Józef Winkowski, Kazimiera Wędkiewiczowa, Prof. Tadeusz Drapiewski, Emilia Malerska, Prof. Zygmunt Gwizdała, Stefania Haraszkowa, Kazimiera Drapiewska.

Zbrodniarze i gilotyna we Francyi.

W miarę, gdy chwila rozstrzygnięcia kwestyi *zniesienia kary śmierci* we Francyi staje się bliższa, walka za i przeciw projektowi rządowemu zaostrza się, a wynik jej będzie bodaj iż najpoważniejszym tryumfem lub porażką Clémenceau. Wielu dawniejszych stronników projektu, złożonego przez gabinet dzisiejszy, przeszło na stronę przeciwną. W znacznej części opinii publicznej również daje się zauważyć zwrot nagły za karą śmierci.

Francya w ostatnich czasach stała się widownią sensacyjnych zbrodni, które zostały umiejętnie wyzyskane przez popleczników gilotyny. — Sprawa Soleillanda, Janiny Weber, sprawa Abla Lieblanc, wreszcie tajemnicze sprawy znane pod nazwą „mystere Steinheil", sprawa „Remy" zapełniały w ostatnich czasach łamy paryskich pism codziennych.

Clémenceau chce znieść karę śmierci, ale publiczność jest temu naogół przeciwna. — Podczas przewożenia zbrodniarzy dają się słyszeć groźne krzyki: a mort, a mort! Policya często musi z niemałym wysiłkiem przeszkadzać doraźnemu wymiarowi sprawiedliwości tłumu. Po zamianie kary śmierci, na którą został skazany Soleilland, na dożywotnie więzienie, licznie zebrany tłum manifestował pod oknami prezydenta, domagając się dla złoczyńcy śmierci.

Rząd nie opuszcza raz złożonego w Izbie projektu. Minister sprawiedliwości z cyframi w ręku wykazuje mylność twierdzenia, jakoby kara śmierci przez przykład odstraszający wpływała na zmniejszenie się liczby przestępstw. W latach, gdy kara śmierci była stosowana, gdy odbyło się parę egzekucyi, powstała okropna banda złoczyńców „podpalaczy", którą w tych dniach dopiero zdołano zdemaskować, banda z departamentu, Drome. Przeciwnie w latach ostatnich, gdy kara śmierci ani razu nie była stosowana, liczba wielkich przestępstw zmniejszyła się prawie o tysiąc. „Czy pan, który jest dobrze obeznany ze sprawą Soleilland'a, mógłby żądać dla tego człowieka „kary", pyta minister Briand jednego z najzajadlejszych przeciwników abolicyonizmu, na co ten odpowiada przecząco. Kara śmierci, stosowana względem przestępców w rodzaju Janiny Weber, która dusiła dzieci w chwili obłędu erotycznego, w stosunku do Soleillanda, w stosunku do tych wszystkich przestępców, których we Francyi obejmują nazwą „satyres", jest niedość, że niesprawiedliwą, ale i bezsensowną.

Przestępca tej kategoryi zamiast w ręce oprawcy powinien dostać się w ręce doktora; zamiast w więzieniu, powinien znaleźć przytułek w domu dla chorych psychicznie.

Na „apaszy" paryskich gilotyna nie wywiera najmniejszego wrażenia. Policya jest bezsilna wobec tych rycerzy noża, którzy nakształt szarańczy zasypali zewnętrzne bulwary, brzegi Sekwany, całe dzielnice, np. dzielnicę Hal.

Walka z zawodowymi przestępcami w Paryżu jest utrudniona, ponieważ ogólnemu poziomowi kultury, który tu jest wyższy, niż gdzieindziej, odpowiada, chociaż to się może wydać śmiesznem, wyższy poziom sztuki okradania cudzych kieszeni i mieszkań, mordowania ludzi bez pozostawiania śladów zbrodni i t. d.

Złoczyńcy zawodowi paryscy stoją niewątpliwie o całe niebo wyżej w swej sztuce od swych nadwiślańskich braci. Tu sztuka kradzenia i zabijania staje się specyalnością, której się można uczyć w szkołach, o której się pisze broszury fachowe (niedawno wykryto taką szkołę, posiadała ona bardzo wielu adeptów). W broszurze, która została podobno znaleziona przy jednym z włamywaczów, tropionych przez żandarmeryę, czytamy o różnych sposobach dostawania się do cudzych mieszkań: 1) przez drzwi, 2) przez dach, 3) przez okno, 4) przez piwnicę. U dołu czytamy uwagę: NB. Zwierzęta i zamery, których należy się wystrzegać, ponieważ mogą zwrócić uwagę ludzi. Następuje wyliczenie: psy, miauczenie kota, krzyk kur, kaczek, indyków etc.".

Autor broszury metodycznie rozpatruje możliwość spotkania się z ludźmi podczas dostawania się do cudzego mieszkania; mówi o sposobach obezwładniania śpiącego, o wiązaniu ofiary, duszenia itd. Broszurka pisana jest stylem zwięzłym, kończy się opisem najpraktyczniejszych sposobów ucieczki. Jeden z paragrafów zatytułowany „Ucieczka z domu" brzmi: „Jeżeli jesteś w pobliżu łóżka ukryj się pod nie. Jeżeli ktoś wchodzi przez drzwi, schować się za drzwi. W chwili, gdy wchodzący przechodzi obok, zgasić światło lub przewrócić i uciekać". Krótki ten traktat napisany ze znajomością rzeczy przez specyalistę, znajduje się niestety w manuskrypcie. Jesteśmy więc zmuszeni ograniczyć się do tych paru wyjątków, ogłoszonych przez jedno z pism paryskich. Mieszkańcy odleglejszych dzielnic Paryża, a nawet mieszkańcy dzielnic bogatszych, a przeto o wiele lepiej strzeżonych, żyją w ciągłej obawie o swe życie i mienie. Zrozumiałe jest z ich strony dążenie do utrzymania kary śmierci, która według ich mniemania wywiera wpływ zbawienny „na rycerzy noża". Trudno jest w chwili obecnej z całą pewnością przewidzieć wynik obrad w parlamencie z powodu nagłego zwrotu w opinii publicznej, o którym wspominaliśmy. Rząd obstaje nadal przy swym projekcie, jednym z najważniejszych projektów prawodawczych dzisiejszego gabinetu. Z drugiej strony liczba przeciwników projektu rządowego jest bardzo pokaźna, jak wykazały ostatnie posiedzenia.

Dom z różnobarwnemi roletami.

Na łamach „Russk. Słowo" znajdujemy jakby wyjątki z sensacyjno-kryminalnych opowieści o przygodach Sherlocka Holmesa, Nata Pinkertona czy też Arsena Lupina. Są to poprostu wyniki rewizyi senatora Garina w Moskwie i okolicach najbliższych. Świeżo dziennik moskiewski zamieszcza opis domu z różnobarwnemi roletami. Był to dom niejakiego Sz. w Perowie przy stacyi kolejowej, oddalonej o parę wiorst zaledwie od Moskwy. Ów Sz. przywędrował do Moskwy jako człowiek zupełnie ubogi, wkrótce jednak nabył dom, przy którym coraz dobudowywano obszerne składy, a do tych zwożono mnóstwo najrozmaitszych towarów; towary zbywano następnie firmie K. w Moskwie. Zagadkowy, tajemniczy ów dom budził szczególną ciekawość tem, iż co raz zmieniano u okien rolety: to białe zawieszano, to czerwone, to czarne, to znów zielone. Zaciekawiły również owe rolety miejscowego uriadnika, gdy jednak rozciągnął baczny nad domem nadzór znaleziono go wkrótce z przestrzeloną czaszką. Zabójcy nie znaleziono. Następny uriadnik, który również zwrócił na ów dom pilną uwagę, wkrótce zginął śmiercią równie tajemniczą.

Tymczasem ekspropryacye i napady na koleje, szczególniej na kolej moskiewsko-riazańską stawały się coraz to częstsze. Śladów nie znajdowano żadnych, towary zaś do tajemniczego domu przywożono coraz częściej. Śledztwo urzędowe stwierdziło, iż mieszkańcy tajemniczego domu naprzód działali, jako zwykli złodzieje, następnie jednak porozumieli się z pracownikami kolei i, zapewniwszy sobie opiekę pewnych osób, rozpoczęli urządzać t. zw. ekspropryacye. Karność była niesłychana; wszyscy trzymali się opracowanego z góry podziału ról. Za najmniejsze przewinienie groziła kara śmierci. Ekspropryacyi dokonywano ściśle według opracowanego uprzednio planu. Na dany znak brygady konduktorskie znikały, gdy zaś w pociągach zaczęto wozić żołnierzy, żołnierzom owym posyłano przedewszystkiem kulki.

Ćwiczenia praktyczne odbywały się na placu kolejowym o 1 do 2 wiorst od stacyi, to znaczy już pod samą Moskwą. Na tor zapasowy wpuszczano próżny pociąg; część bandy i kilku pracowników kolejowych grało rolę brygady. Dawano hasło i z zasadzki rzucali się na pociąg bandyci, a starszy i doświadczeńszy udzielał wskazówek.

MARCELI PREVOST.

ŁADNA JULCIA.

5 *(Małżeńska nowela).*

(Ciąg dalszy).

Maurycy, jakkolwiek był nieśmiały, okazywał mi najserdeczniejszą czułość, jakiej kiedykolwiek doświadczyłam. Był bardzo pobożny; jestem przekonaną, że z najlżejszego dotknięcia się moich palców, moich policzków, na co mu pozwalałam, spowiadał się ze łzami!...

Dlaczegoż wtedy lato tak prędko się skończyło? Dlaczego już Maurycego nigdy nie widziałam od czasu, gdy poszedł do Saint-Cyr? Obecnie, jak słyszałam, bierze udział w wyprawie do Indo-Chin.

Takie już dziwne moje serce: nie może kochać nieobecnego!

...Kroki na korytarzu. Mama idzie. Czegóż ona chce znowu? W styczniu wydają mnie za mąż, to już postanowione.

IV.

Moi konkurenci.

Listopad, 19...

W poniedziałek wieczór, gdy chciałam odejść do mojego pokoju, pocałowała mnie mama i powiedziała tym tonem rozkazującym, którego używa, mówiąc ze mną o mojem małżeństwie: „Julciu, dwaj z tych panów będą we czwartek u nas na obiedzie. Bądź gotowa; wiesz, co masz robić". Oczywiście będę gotową, ale na jednym punkcie łudzi się mama: nic a nic nie wiem, co mam robić. Co ma od poniedziałku do czwartku robić młoda panienka, którą dwaj konkurenci chcą oglądać!? Nie mogę zmienić wzrostu, ani twarzy; nie mam czasu do nauczenia się nowego języka żyjącego; — jednego z języków żyjących, które, jak powiada mama, na zdolnych do małżeństwa mężczyzn wywierają taki pociągający wpływ! — nawet sukni nowej nie mogę sobie dać zrobić...

Postanowiłam taką właśnie pozostać, jaką jestem. We czwartek wieczór panom tym okażę Julcię poniedziałkową; tę samą białą i różową maskę; tę samą figurę, mającą 1 metr 63 centymetry wysokości, znającą dwa biedne języki żyjące, które kaleczy, jak się zdarzy. Cóż to za panowie? Mogę się przecież domyśleć. Mama nie chce ich tylko wymienić; boi się natychmiastowej odmowy; zazwyczaj naprzód już kandydaci jej tak mi się nie podobają, że niema odwagi przedstawiać ich.

„Są to czarujący mężczyźni. Czarujący, to wyraz właściwy, nadto dobry dla takiej jak ty, szalonej głowy. Jeden nie całkiem już jest młody, ale drugi niema jeszcze trzydziestki".

Mama posiada porywający sposób mówienia. Ocenia konkurentów do spółki: zalety jednego wynagradzają wady drugiego. A może poślubić obydwóch?

Papa lepsze mi dał wskazówki. Robię z papą, co chcę, gdy spaceruję z nim rano po Polach Elizejskich, albo o piątej po bulwarach. Idę wtedy, uwiesiwszy się u jego ramienia, pełna oddania się, duże, siwe oczy, jakby w uwielbieniu, zatapiając w jego białej brodzie... Ludzie trącają się, gdy przechodzimy; szepcą coś takiego, jak: „Oto jakiś stary pan z orderem, który się postarał o taką ładną rudą pannę". I papa wyprostowuje się! Nabiera poczucia siebie!

Powracając z takiej przechadzki, zapytałam mojego kochanego starego o tych dwóch muszkieterów, którzy w czwartek mają rozpocząć ogień.

— To są dwaj bardzo czarujący mężczyźni — odpowiedział. Czarujący, to właściwy wyraz, aż nadto dobry dla takiego...

— Wartogłowa, jak ja. Naturalnie. Dlaczego pozwalasz, ażeby ci mama wbijała to w głowę? Wszak sam masz tak pewny sąd. Wstydź się.

Nic bardziej nie gniewa papy jak świadomość, że uległ wpływowi mamy.

— Wbijać w głowę? Wbijać w głowę? Zabraniam ci twierdzić, jakoby mnie mama cokolwiek wbijała w głowę. Umiem szacować mężczyzn od pierwszego spojrzenia. Książę mawiał zawsze— papa był prefektem za czasów cesarstwa:— „U Givernay'a jest hasłem spojrzenie, uderzenie!" Pamiętaj o tem, mała.

(Już to pewne, że znam słowa księcia! Gdy miałam trzy lata, słyszałam je tak często, że mówiąc: „papa", zawsze dodawałam: „Spojrzenie... uderzenie"...).

— Wiesz dobrze, kochany papo, że myślę tak samo jak książę. Właśnie dlatego chcę, ażebyś mnie trochę pouczył... twojem doświadczeniem. Nie znam się wcale na mężczyznach, wcale, a wcale nie. Żeby mi się tylko w czwartek obydwaj spodobali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po każdej takiej ekspropryacyi moskiewska policya śledcza wytężała wszystkie siły, a tylko na dom Sz. w Perowie nie zwracała uwagi.

Epizod ów z olbrzymiej panamy moskiewskiej uzupełnia wreszcie „Russkoje Słowo“ wyjaśnieniem, co znaczyły różnobarwne u okien zasłony: kolor czarny znaczył, iż właśnie w danej chwili odbywa się ekspropryacya; czerwony zawiadamiał wtajemniczonych o grożącem niebezpieczeństwie, biały był symbolem spokoju i zasłużonego odpoczynku po pracy.

Adwent i Roraty.

Ubiegła niedziela była drugą w r. b. niedzielą Adwentu i Rorat, tak nazwanych od modlitwy kościelnej, która zaczyna się słowami: *Rorate coeli* (Opuście rosę niebiosa).

Za dawnych, lepszych czasów, obchodzono u nas to nabożeństwo bardzo uroczyście. Tak n. p. czytamy w dziełku „Ozdoba Kościoła katolickiego“ wydanem w 1739 roku w Krakowie, w rozdziale pod tytułem: „O siedmiu świecach roratnickich“ co następuje:

„Osobliwie w Polsce tylko używają tej ceremonii, którą zaczął w Poznaniu Przemysław Pobożny, a przejął, jako Bzovius i Nakielius świadczą, w Krakowie Bolesław Wstydliwy, uważając, że trzeba się z wiarą, świecącą dobrymi uczynkami, na Sąd Boży stawić, wraz z siedmiu stanami, gotowość na Sąd Pański tym sposobem świadczącymi“.

Wbrew jednakże temu przedstawieniu rzeczy, wnosić należy z autentycznych źródeł, że adwentowe nabożeństwo sajaśniało w całym przepychu dopiero w drugiej połowie XVI. w. w kościele farnym św. Jana w Warszawie za czasów bytności tam Anny Jagielonki, siostry króla Zygmunta Augusta, a następnie małżonki Stefana Batorego.

Siostrzeniec jej Zygmunt III. Waza, z całym dworem przychodził na Roraty do św. Jana, zapraszając następnie senatorów i dostojników państwa na śniadanie do Zamku.

Były to tak zwane „śniadania roratowe“, podczas których omawiano nieraz bardzo ważne sprawy państwa.

Pobożny Jan Sobieski również pilnie uczęszczał na Roraty i zapalając pierwszy świecę, głośno wymawiał zwyczajną formułę: *Paratus sum ad Adventum Domini*. („Gotów jestem na przyjście Pańskie“).

Na Mazowszu i Podlasiu upowszechnił się był przed kilku wiekami zwyczaj grywania przed Roratami na ligawkach.

Stary to polski instrument wieśniaczy, w postaci drewnianej trąby długiej na kilka stóp, zazwyczaj łukowatej, zakończonej krótkim lejkiem. Głos ligawki przenikliwy, podobny nieco do tonu oboja, lubo znacznie ostrzejszy.

Otóż przez cały Adwent, gdy lud się zbierał na Roraty, wiejscy muzykanci grywali na ligawkach dla przypomnienia Sądu ostatecznego, do którego ma pobudkę zatrąbić Archanioł.

Poetyczny ten zwyczaj ludowy niezmiernie się podobał arcybiskupowi warszawskiemu, Choromańskiemu († 1838 r.), gdy jeszcze był proboszczem w Zambrowie, nieopodal Łomży. Zachęcał więc później innych proboszczów do upowszechnienia muzyki ligawkowej w całej archidyecezyi.

Gdzieniegdzie i dziś jeszcze podczas Adwentu można w tamtych stronach usłyszeć tę oryginalną muzykę.

Głos ligawki w cichy pogodny poranek grudniowy przed Roratami, rozlega się daleko na przestrzeni prawie półmilowej.

Z SALI SĄDOWEJ.

Pojedynek chłopski.

Sala trybunału zwyczajnego przedstawiała w poniedziałek ubiegły niezmiernie barwny widok. W krasnych swych, krakowskich ubiorach, zasiadło na ławie oskarżonych aż dziewięciu tęgich parobczaków z Łuczanowic (Kwatera, bracia Kapciowie, Konieczny, Kapelant itd.), którzy 10 września br. wypadłszy z drągami z lasu na braci Kawulów, swych kompanów z jednej wsi, zadali jednemu z nich dwie rany na głowie, złamali kość w ręce, a drugiego ciężko pobili. Jako świadek zeznawał brat jednego z oskarżonych, 11-letni Franciszek Kapcia, który wywołał ogromną wesołość na sali.

Radca Ferens objaśnia go, że może nie zeznawać, jako brat oskarżonego. Kapcia milczy. Przewodniczący pyta się go parę razy, czy zeznaje, czy nie. Kapcia milczy. Brat, oskarżony, zbliża się i surowym głosem zabrania mu. Radca Kulikowski zwraca surowo uwagę, że oskarżonemu nie wolno presyi wywierać na świadka. Kapcia już parę minut milczy, przewraca tylko oczyma, jak nieprzytomny. Trybunał denerwuje się, reszta osób na sali zaledwie wstrzymuje śmiech.

Przewodn.: No mówże, zeznajesz, czy nie?

Kapcia ma pełne oczy łez.

Przew.: Woźny! proszę mu wytłomaczyć!

Przychodzi woźny i krzyczy Kapci do ucha: „Masz wszystko zeznawać na brata, czy złe czy dobre! Więc czy chcesz na brata mówić, powiedz przed Wysokim Trybunałem!“ Rzeczoznawcy, obrońcy, świadkowie pokładają się od śmiechu, bo scena trwa już dłuższy czas. Wreszcie po chwili, przewracając nieprzytomnie gałkami ocznymi, odpowiada Kapcia grobowym głosem: „nie chcę“.

Oznaki zadowolenia, widne na twarzy brata Kapci, świadczyły, że bardzo zależało mu, by nierozsądny braciszek zeznaniami nie oskarżył go.

Po przesłuchaniu poszkodowanych braci Kawulów i długiego szeregu świadków i po przemówieniu rzeczoznawców dra Łobaczewskiego i dra Kwiatkowskiego wydał trybunał wyrok skazujący Kwaterę i Kapcię na 6 tygodni więzienia i zapłacenie 50 kor. odszkodowania pobitemu Franc. Kawuli. Reszta oskarżonych dostała po 3 tygodnie więzienia.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Ów golibroda, amator niemczyzny w Wieliczce, o którym była mowa w nrze z 8 b. m., nazywa się, jak nam donoszą, Weinberger i ma sklep na Dolnym rynku, a nie na pryncypalnej ulicy.

Z Myślenic. Na zarządzenie przełożonego Zboru izraelickiego I. Perlrotha w Myślenicach odbyło się w dniu 2-go grudnia b. r. o godzinie 9 tej przed południem w synagodze w Myślenicach uroczyste nabożeństwo, poczem miejscowy rabin J. S. Perlmann wypowiedział stosowną mowę. Z tej okazyi przełożony gminy wyznaniowej jak i zarządcy synagogi Mendel Wachsmann i Chanina Bäcker ofiarowali pierwszy 200 kor., drodzy zaś 60 kor. na biednych.

Z Rozwadowa. W dniu 5 grudnia b. r. odbyło się za staraniem tutejszego „Sokoła“ nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu listopadowem. Nabożeństwo odprawił przewiel. ks. kanonik Dukiet.

Dnia 6 grudnia b. r. również staraniem „Sokoła“ odbył się uroczysty wieczór pamiątkowy. Odczyt wygłoszony przez druha sekretarza J. Szymańskiego doskonale opracowany, żywo zainteresował publiczność. Następnie amatorzy wybornie odegrali „Noc w Belwederze“.

Ćwiczenia gimnastyczne Sokołów wypadły bardzo dobrze, a szczególnie odznaczył się tu drob naczelnik Julian Skalski. Żywy obraz również bardzo dobrze się udał.

Naokoło sceny i estrady.

Z Towarzystwa muzycznego. Wieczór kameralny uczniów Konserwatorum Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 11 bm. o godz. 7 wieczór. Prawo wstępu przysługuje tylko uczniom Konserwatoryum muzycznego.

W koncercie Tow. muzycznego, który odbędzie się w poniedziałek 14 b. m., wykona bardzo licznie powiększona orkiestra IV. symfonię Ant. Brucknera, t. zw. „Romantyczną“ — jedno z najwspanialszych dzieł symfonicznych po Beethovenie. Symfonię przygotował i dyrygować nią będzie dr Zdzisław Jachimecki. Współudział prof. Jerzego Lalewicza był do ostatnich dni niepewny; znakomity pianista przechodził dwukrotnie operacyę ręki, która usunęła szczęśliwie poważne niebezpieczeństwo. — P. Lalewicz odegra koncert Liszta Es-dur i fantazyę Beethovena e-moll. Ponadto wykonają chóry i orkiestra pod kierunkiem dyr. Barabasza kantatę Z. Noskowskiego „Nad Utratą“. — Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego.

Z teatru miejskiego. W sobotniej nowości, w komedyi Essmana: „Ojciec i syn“ grają pp.: Krysińska, Sulima, Arkawinówna, Solska, Czarnecka, Modzelewska, Krzewińska, Mielnicki, Weychert, Stanisławski, Leszczyński i Mierzyński.

Ósme przedstawienie „Nocy listopadowej“, dawane we wtorek b. tygodnia, grano równie jak i poprzednie przy wyprzedanym teatrze. Następne przedstawienie dane będzie w czwartek d. 10 b. m.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we czwartek gościnny występ p. C. Danielewskiego, byłego ulubieńca publiczności krakowskiej i artysty teatrów lwowskiego i warszawskich w znakomitej 5-aktowej krotochwili p. t. „Nasze Paryżanki“. Dyrekcya teatru ludowego uprosiła p. C. Danielewskiego na jeden tylko występ gościnny, który się znakomicie zapowiada, o czem świadczy wielkie zainteresowanie publiczności. Sztuka sama pióra znakomitego artysty jest nadzwyczaj wesoła i zawiera wiele humoru i dowcipu. W Warszawie grana była 110 razy z rzędu z nadzwyczajnem powodzeniem.

Nowe nuty. P. Władysław Cyrbes, dyr. Tow. Muzycznego w Przemyślu, wydał nakładem księgarni lwowskiej Seyfarta cztery pieśni do tekstu Karola Rudkowskiego. — Główną cechą pieśni tych jest śpiewność i melodyjność, obracająca się w zakresie normalnej skali głosowej, a rozsnuta na interwallach łatwych do trafienia i nie odległych. Akompaniament nietrudny, nie stawia palcołomnych wymagań pianiście, towarzyszącemu śpiewakowi i daje doskonałe tło dla melodyjnych piosnek, które dzięki tym przymiotom powinny zyskać jaknajwiększą popularność. — Na zbiorek ten składają się następujące piosnki: 1. Serenada, 2. Czy mam płakać..., 3. Jak na imię gwiazdce małej, 4. Idziesz wujku za mną w swaty. — Niepodobna pominąć milczeniem estetycznego wyglądu zewnętrznego pieśni, tembardziej, że wydane zostały w jednej z litografii krajowych. — Piosnki p. Cyrbesa powinny znaleźć się w ręku śpiewaków, którzy ich melodyjnością odświeżyć mogą swój repertoar. *stab.*

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Ojciec i syn“.
Niedziela popoł: „Syn królewski“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Noc listopadowa“.
Poniedziałek: „Skiz“.
Wtorek: „Ojciec i Syn“.
Środa: „Cyd“.
Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25 proc. wyższe).
Piątek: „Ojciec i Syn“.
Sobota: „Don Kiszot“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach, A. Walewskiego.
Niedziela pop.: „Mój dzieciak“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Don Kiszot“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: Przedstawienie Akademickie.
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Sprawy miejskie. W niedzielę dnia 13 bm. odbędzie się między godz. 12 a 2 po południu w sali konferencyjnej Rady miasta wybór trzech członków, trzech zastępców do Wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, z pośród urzędników sądu przemysłowego, pochodzących z grona robotników. We środę 16 b. m. w tej samej sali odbędą się wybory z grona pracodawców. — Wybrani członkowie i ich zastępcy urzędować będą dwa lata.

Komisya budżetowa. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie komisyi budżetowej pod przew. prezydenta dra Leo. Na podstawie referatu r. m. dra Ponikły załatwiono dział I. budżetu (zarząd główny), a na podstawie referatu r. m. Beringera dział II. i na podstawie referatu r. m. Schwarza dział VIII. (zarząd targowy). — Komisya uchwaliła także rezolucyę, wzywającą magistrat, aby zastanowił się nad podwyższeniem dochodów ze Sukiennic. — Rezolucya ta będzie przedłożona pełnej Radzie miejskiej.

Dziś odbędzie się trzecie posiedzenie komisyi budżetowej.

Bratnia Pomoc Uczniów Uniwers. Jagiell. Na walnem zgromadzeniu w dniu 1 grudnia b. r. wybrano nowy wydział w następującym składzie: prezes Piotr Kolarz, wiceprz. Dobija, sekretarz Kamieński, kontrolor Syper, skarbnik Dziedzuszycki, kierownik Domu Osika, kierownik kuchni Tabliński, kierownik czytelni Jurczyński, bibliotekarz Rybarski, wydział Bartosik, Chomiński, Dręgowski, Fabiańczyk, Gatek, Jarochowski, Korsun, Małdoni, Muszyński, Matyszek, Pierhowicz, Stepek, Szarski, Wicherek, Wisz.

Do komisyi kontrolującej weszli: I. Bazylski przewodniczący, Boczar, Burnatowicz, Dotka, Fabiani, Feret, Iskra, Kierat, Łach.

Członkami sądu koleżeńskiego zamianowało walne zgromadzenie: Gofrona, Kloskę, Nowaka, Palewskiego, Sochodolskiego, Tangla, Winiarskiego, Świętochowskiego, Zbyszewskiego.

Komitet pełny legatu im. St. Wyspiańskiego odbył dnia 3 b. m. w Colleg. Novum w sali Nr. 2 posiedzenie, na którem komitet ścisły złożył sprawozdanie z działalności swej w roku ubiegłym. Po sprawozdaniu komiteta ścisłego i ożywionej dyskusyi wybrano nowy komitet ścisły, do którego komitet pełny wystosował szereg dyrektyw.

Prezesem komitetu ścisłego został wybrany p. Bartoszewski A., wiceprezesem p. Żuławski, sekretarzami: p. Niedziela Wł. i p. Słożkówna, skarbnikiem p. Czarnocki, zastępcą skarbnika p. Bartel.

Zgromadzenie pomocników masarskich, które odbyło się we wtorek w Domu robotniczym, pod przewodnictwem p. Różyckiego, miało za cel zaprotestowanie przeciw naruszeniu umowy cennikowej dla czeladzi przez kilku majstrów. — Referent p. Zgórniak wywodził, że majstrowie masarscy pp. S. i Gr. przedłużają normalny czas pracy, nie dając za to wynagrodzenia, przyjmują zbyt wielu uczniów i nie płacą minimum cennikowego 12 koron tygodniowo. P. Zgórniak, wniósł aby sama czeladź upomniała się o swe prawa, a gdyby upomnienie nie odniosło skutku, aby bojkotowała owe masarnie. Po krótkiej dyskusyi zgodzono się na ten sposób akcyi.

Związek katol. krawców odbył do. 4 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przew. inż. K. Rollego. Uchwalono zmianę niektórych punktów statutu, a przedewszystkiem, że udziały 100-koronowe mogą członkowie także ratami po 2 korony tygodniowo uplacać.

Na wniosek zaś dyrekcyi uchwalono jednogłośnie następujące oświadczenie:

„Jakkolwiek Związek katol. krawców jest instytucyą chrześcijańską, a pod względem ekonomicznym gospodarczo-socyalną, jednak nigdy polityką się nie zajmował ani zajmuje i w polityczne przekonania członków swoich nie wgląda.

Oświadczamy to dlatego, że p. inż. Rolle należy do polskiego stronnictwa demokratycznego. Wiedzieliśmy o tych przekonaniach p. inż. Rollego i z tego tytułu nie robimy zarzutu — owszem, podnosimy wielkie zasługi i pracę p. inż. Rollego około rozwoju Związku katol. krawców, jako godny przykład do naśladowania. W dowód zaś naszego zaufania i uznania wybraliśmy p. inż. Rollego naszym prezesem, którą to godność od 5 lat stale piastuje.

Powyższe oświadczenie podajemy do wiadomości ze względu na niesłuszne zarzuty, jakie na zgromadzeniu stronnictwa chrześc.-socyalnego podnieśli niektórzy jego członkowie tak przeciwko Związkowi katol. krawców, jakoteż p. inż. Rollemu“.

Egzamin kwalifikacyjny. *(Tel. Nowin).* Egzamin kwalifik. na nauczycieli w szkołach wydziałowych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią piśmienną 15 b. m., a ustną 18 b. m.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Wynik wczorajszych uzupełniających do Izby wyborów z sekcyi handlowej jest następujący:

W kategoryi I. wybrani pp.: dr Henryk Szarski z Krakowa, Juliusz Epstein z Krakowa, Izak Holzer z Rzeszowa, Henryk Schwarz z Krakowa, Zygmunt Mendelsburg z Krakowa. Po wyborach otrzymali największą liczbę głosów pp.: Leon Holzer z Rzeszowa, Józef Schaitter z Rzeszowa i Daniel Lauer z Krakowa.

W kategoryi II. wybrani pp.: Dawid Zins z Tarnowa, Bernard Wachtel z Krakowa, Jan Winiarz, dyrektor filii Banku hipotecznego w Krakowie, Eliasz Hirsch Friedman z Wieliczki. Po wybranych otrzymali największą liczbę głosów pp.: Rudolf Haberfeld z Oświęcimia, Zdzisław Zdanowicz z Krakowa i Dawid Binzer z Krakowa.

W kategoryi III. wybrani pp.: Józef Jawornicki i Herman Kroo z Krakowa. Po wybranych otrzymali największą liczbę głosów pp.: Zygmunt Rosenzweig z Wieliczki, dr Kazimierz Kaden z Rabki i Ozyasz Schlosser z Bochni.

Wybory odbyły się przy żywym udziale wyborców. Dzisiaj głosują wyborcy z sekcyi przemysłowej i wybierają 12 członków Izby.

Bezczelny oszust. Od kilku dni obchodził jakiś starszy mężczyzna sklepy i lokale publiczne, prosząc o datki na swego schorowanego i w nędzę popadłego redaktora. Robił przytem tak poważną minę i tak doskonale zmyślał o chorym „redaktorze“, że nawet podejrzliwych w podobnych kwestyach umiał zwieść i naciągnąć na sute datki. Policya jednak spotkała się z oszustem w jednym z lokalów i natychmiast aresztowała go. Jest to Józef Słowiak, znany organom bezpieczeństwa włóczęga i oszust.

Dobry sposób. Córka p. Stanisława Włodka, właściciela zakładu introligatorskiego przy ulicy Floryańskiej, zakochała się w pięknym znajomym, Szczurku. Ponieważ rodzice nie chcieli ani słyszeć o wydaniu córki za Szczurka, młodzi potajemnie umknęli z Galicyi, wzięli ślub w Królestwie Polskiem, a jako swego ojca przedstawili niejakiego Szczepana Boronia, któremu za pośrednictwo dobrze zapłacili. Zrozpaczony p. Włodek, dowiedziawszy się o szalonym kroku córki, natychmiast poczynił odpowiednie kroki, by ślub unieważnić.

Opieszałość naszych listonoszów. Mieszkańcy kamienicy przy ulicy Szlak l. 33 skarżą się, że listonosz, pełniący w tej okolicy służbę, nie oddaje listów w ręce adresatów, lecz składa je u stróżki, gdzie one leżą po parę dni, wskutek czego wiele osób naraża się na przykre następstwa.

Awanturniczy kochanek. Józef Figler, 38-letni czeladnik szewski, zamieszkały razem z Kunegundą Jarosz przy ulicy Dietlowskiej l. 80, wrócił wczoraj w nocy pijany do domu i począł wyprawiać awantury. Najdroższa Kundzia wybiegła na ulicę i zaczęła krzyczeć na policyanta, który obydwa aresztował i zaprowadził do kozy.

Młodociani złodzieje. Wczoraj popołudniu aresztowała policya 8-miu młodych złodziejaszków, nwijających się na rynku. Banda ta, w której najstarszy liczy zaledwie lat 15, kradła ze stołów różne artykuły świąteczne i portmonetki kupującym. Małych chłopaczków osadzono pod telegrafem.

Włamania. Do prywatnego mieszkania przy ulicy Morgensterna l. 8 włamali się wczorajszej nocy dwaj złodzieje i pokradli tam bižuteryę i gotówkę na sumę kilkuset koron. W chwili gdy wychodzili z łupem przytrzymał jednego z nich stróż domu, który oddał go w ręce policyi. Jest to znany rzezimieszek 18-letni Józef Rozenaj.

Amator cudzego wina. Stanisław Kloska, 22-letni andrus, włamał się do piwnicy restauracyi Korna przy ulicy Grodzkiej l. 39 i uraczył się tam suto winem i koniakiem. Zastał go przy tej operacyi subjekt sklepowy i pijanego złodzieja kazał aresztować.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prezydent ministrów bar. Bienerth w dalszym ciągu swych wywodów przeszedł do sprawy koalicyi i większości parlamentarnej, co do której niektórzy mowcy wyrazili powątpiewania i zaznaczył, że rząd tej nieufności nie podziela.

Następnie zajął się mowca wywodami Rusinów. Jeżeli pos. Romańczuk postawił warunek, by życzenia ruskiej ludności znajdowały u rządu zawsze pełną uwagę i objektywną ocenę, to mogę mu to z całą stanowczością przyrzec. W tej mierze podnieść należy bardzo cenne zadatki spokojnej i owocnej pracy, jaką w ostatnich czasach w publicznem życiu Galicyi można było z radością zauważyć.

Pos. Massaryk oświadcza, że wzburzenie w Pradze zostało sztucznie przesadzone i nie usprawiedliwia wcale ogłoszenia sądów doraźnych. — Przyczyną zajść prawdziwą jest oburzenie z powodu niezadowolenia narodu czeskiego, wywołanego zajściami w Sejmie czeskim, w którym Niemcy rozpoczęli obstrukcyę, oraz codziennemi doniesieniami o ucisku i szykanach, jakich doznają mniejszości czeskie w niemieckich okręgach. Dalszą bardzo silną przyczyną wzburzenia w Czechach jest sposób, w jaki w Prusach obchodzą się z Polakami i Słowianami wogóle. Niedawno toczyła się w Sejmie Rzeszy dyskusya o katastrofie w Radbod. Przy tej sposobności wniesiono interpelacyę o zastosowaniu § 7-go ustawy o stowarzyszeniach. Ten paragraf, według zapewnienia rządu pruskiego, nie miał być wcale stosowany do zgromadzeń robotników górniczych. — Stała się jednak rzecz wprost nie do uwierzenia: polskim robotnikom w Westfalii nie pozwolono przemawiać po polsku!

Jeżeli co jest **barbarzyństwem**, to jest niem **hakatyzm**. Nie Niemcy, nie naród niemiecki, jest winnym tego niesłychanego barbarzyństwa, lecz rząd pruski, przeciw któremu najlepiej Niemcy sami wystąpić powinni. A tutaj przychodzą tacy jak Wolf i towarzysze i deklamują nam o kulturze prusko-niemieckiej! (Oklaski u Czechów i Polaków).

Wkońcu oświadczył mowca, że żaden Czech nie może głosować za prowizoryum budżetowem.

Mowa prezesa Koła polskiego.

Pos. Głąbiński wywodził, że obecnie nastały dla Austryi bardzo poważne czasy. Podczas gdy monarchia z zewnątrz jest bardzo zagrożona, podnoszą się przeciwko niej najniebezpieczniejsze insynuacye, które wymagałyby jednomyślnego i stanowczego odparcia ze strony całej ludności, wewnątrz państwa narodowe spory i rozruchy nie mają końca. Parlament jest sparaliżowany wskutek zakusów obstrukcyi.

Omawiając przyczyny tego smutnego stanu wewnątrz państwa, przypomniał mowca słowa Macaulaya, który wykazał, iż ważną przyczyną nieporządków wewnętrznych jest to, iż polityczna **organizacya państwa i formy państwowej nie odpowiada faktycznym potrzebom i stosunkowi sił ludności.** Albowiem czyż nie jest nienaturalnem, jeżeli w państwie, które złożone jest ze 17 historycznych indywidualności, całe życie konstytucyjne może być zachwiane i sparaliżowane przez rozruchy narodowościowe w jakiejkolwiek części jednego kraju, a inne kraje nie mogą czynić użytku ze swych praw konstytucyjnych i parlamentarnych.

Poczyniono w ostatniem 10-leciu poważne polityczne doświadczenia, które właśnie powinnyby być dla mężów stanu w Austryi wyraźnem napomnieniem do odrodzenia Austryi przez przekształcenie konstytucyjnych podstaw tego państwa. (Potakiwania u Polaków). W ostatnich 48 latach konstytucyi austryackiej okazało się dostatecznie, że ludność nie może dostosować się do sztucznych centralistycznych form; tylko pielęgnowanie indywidualności i szczere **przyznanie autonomii** prowadzi do idei jedności państwa.

Świadome rozwinięcie zasad dyplomu październikowego uważamy za jedyny środek zapanowania nad prądami i wypadkami, które paraliżują siłę państwa, za środek zlokalizowania zgubnych następstw. (Potakiwania u Polaków). W przekształceniu konstytucyi austryackiej w duchu autonomii pod względem administracyjnym, ekonomicznym i finansowym widzimy jedyną rękojmię siły państwa, kultury i dobrobytu. (Oklaski u Polaków).

Zajmując się sprawą aneksyi Bośni zaznaczył mowca, że widzi w aneksyi polityczny akt, mający na celu nadanie ludowi Bośni praw konstytucyjnych i zaprowadzenie tam autonomii.

Przechodząc do wywodów posłów ruskich zaznaczył mowca, że Polacy stoją na stanowisku, iż każdy naród ma naturalne prawa stanowienia o sobie. — Omawianie **kwestyi ruskiej** połączył mowca, celem przeprowadzenia porównania, ze stosunkami na **Śląsku i Bukowinie**. Polską ludność w tych obu krajach traktują zarówno rząd, jak reprezentacya kraju, jako *minderwertig*. Na Śląsku z wielką trudnością uzyskali Polacy upaństwowienie jednej polskiej szkoły średniej, na Bukowinie wogóle dotąd nie mamy ani jednej polskiej szkoły. Jest możliwem, że pewnego dnia nasza cierpliwość się wyczerpie. Natomiast wbrew twierdzeniom posłów ruskich, sytuacya ludności ruskiej zupełnie odpowiada zasadzie równouprawnienia.

Władza państwowa powinna zawsze na czas wkroczyć i bronić praw słabszych. Że jest także, jeżeli władze i rząd nie przestrzegają i nie wykonują ustaw, jak tego jaskrawym dowodem jest ustawa o budowie dróg wodnych. (Potakiwania u Polaków).

Wreszcie dr Głąbiński wzywa przywódców stronnictw do podjednawczego działania. (Oklaski, mowca odbiera gratulacye)

Posiedzenie czwartkowe.

Wybór wiceprezesów Izby.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpił wybór czterech wiceprezydentów Izby. Głosowano równocześnie. Oddano 391 głosów. Wybrani zostali: Pernerstorfer (otrzymał 336 głosów), Pogacznik (282), Steinwender (357) i Zaworka (362).

Wicepr. Pernerstorfer dziękuje za wybór i podnosi, że socyaliści, jako druga najsilniejsza partya w Izbie, żądali zastępstwa w prezydyum; chcieli przez to zadokumentować, że żywy biorą udział w sprawach Izby, tego najważniejszego pola walki o interesa warstw pracujących i proletaryatu wszystkich narodów. Mowca obiecuje, że urząd swój spełniać będzie bezstronnie i bezpartyjnie.

Posiedzenie trwa dalej.

Pensyoniści starego stylu.

Wiedeń. W Izbie posłów pp. Breiter, Eug. Lewicki, Malik i Straucher zgłosili wniosek o podwyższenie pensyi pensyonistów i pensyonistek, prowizyonistów i prowizyonistek starego stylu, jakoteż podwyższenie dodatków na wychowanie dla sierót po służbie państwowej.

(Wczoraj była w parlamencie bardzo liczna delegacya pensyonistów z prośbą o poparcie).

Deputacya Niemców galicyjskich.

Wiedeń. Wczoraj pojawiła się w parlamencie deputacya Związku Niemców galicyjskich (Bund der Deutschen), prowadzona przez pos. Stransky'ego i przedstawiła się ministrowi drowi Schreinerowi. Pos. Stransky podniósł, że Niemcy w Galicyi reprezentują 140 000 ludności i chcą przedłożyć swoje skargi i żale. Schreiner oświadczył, że czuje się powołany do zastępowania interesów Niemców z całej Austryi w Radzie korony, a więc będzie popierał interesy Niemców, rozproszonych w Galicyi.

Telegramy „Nowin“.

Prasa angielska o sytuacyi bałkańskiej.

Londyn. „Daily Graphic“, omawiając sytuacyę, pisze, że stosunki od czasu wstąpienia Włoch do trójprzymierza bardzo się zmieniły. Naród włoski przekonał się teraz, że nie może mieć widoków w Afryce północnej, tylko na Adryatyku. Rosya niewątpliwie wskutek uczuć rasowych zmuszona będzie chwycić za broń w interesie Serbii, podczas gdy Niemcy z powodu kwestyi polskiej w ostatniej chwili nie będą w stanie popierać Austryi. Pismo napomina w końcu Austryę, aby rozważyła swoją sytuacyę, ponieważ nieszczęście, jakie upadek tego państwa pociągnąłby za sobą, byłoby nieszczęściem światowem.

Rosyjscy ochotnicy.

Londyn. „Daily Mail“ podaje, że liczba rosyjskich ochotników dla serbskiego wojska wynosi już 15.000 ludzi, z tego jednak tylko trzy tysiące żołnierzy. Wogóle tylko mała część ochotników nadaje się do użytku, przeważnie są to awanturnicy i żywioły nader niebezpieczne.

Pogłoski o abdykacyi króla Piotra.

Belgrad. Urzędownie zaprzeczają wiadomości dzienników o akcyi następcy tronu i oficerów w kierunku abdykacyi króla Piotra.

Książę Jerzy i polityka.

Berlin. „Berliner Morgenpost“ donosi, że wczoraj na konferencyi ministeryalnej w konaku serbskim, w której brał udział również następca tronu, ministrowie skarżyli się na niego, że niespokojnem zachowaniem się szkodzi interesom Serbii i groził dymisyą, jeżeli się to nie zmieni. Ks. Jerzy przyrzekł wobec tego, że na przyszłość wstrzyma się od osobistych wystąpień politycznych.

Bojkot staje się groźnym.

Londyn. „Daily Chronicle“ ostro występuje przeciw zaostrzeniu bojkotu towarów austryackich w Turcyi. Donosi, że w ubiegły wtorek zatopiono z rozkazu komitetu czółna z kuframi, przywiezionemi na parowcach austryackich. Takie czyny są gwałtami, mogącemi wywołać wojnę. Bojkot bowiem przestaje tam być biernym i staje się czynnym.

Konstantynopol. Niebawem rozpoczną się rokowania między Portą a Austro-Węgrami. Sądzą, że rokowania te przyczynią się do osłabienia ruchu bojkotowego.

Przyszłość Bośni i Hercegowiny.

Wiedeń. (Tel. wł. „Nowin“). Rząd obmyśla taki plan uregulowania prawno-państwowej przynależności krajów anektowanych, żeby wszystkich interesowanych: Niemców austr., Kroatów, Węgry, Dalmacyę po części zadowolnić, mianowicie przez podział tych krajów na trzy części: część Bośni, zamieszkałą przeważnie przez Serbo-Kroatów, przyłączyć do Węgier, część, zamieszkałą przeważnie przez Kroatów (katol.), przyłączyć do Kroacyi, a Hercegowinę prawie całą do Dalmacyi.

Bośnia i Hercegowina przestałaby zatem tworzyć osobne kraje. Plan ten ma pewną wartość, jako sposób uniknięcia prawno-polit. kolizyj, jednak z drugiej strony nic nie załatwia, tylko stwarza dalsze prowizoryum i musiałby wszystkich interesowanych mocno nie zadowolnić. Będą się w tej kwestyi toczyły długie narady, z udziałem także posłów z przyszłego sejmu w Sarajewie. Rząd jednak tych narad i uchwał nie będzie przyspieszał, wychodząc z tego zapatrywania, że najlepiej (?) byłoby nie poruszać jeszcze tych spraw, utrzymać dzisiejszy nieokreślony stan jeszcze wiele lat. Nalegania atoli wszystkich Słowian sprawią, że powyższy plan rządu będzie pod obrady oddany. Forma obrad, jakie ciało, jaka komisya, ta kwestya wcale dotąd nie jest rozstrzygnięta.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Otwarcie parlamentu nastąpi zapewne w przyszły czwartek. „Jeni Gazetta“ oświadcza się przeciw otwarciu w dniu 14 b. m., ponieważ jest to rocznica śmierci ojca króla Edwarda.

Bierny opór na poczcie?

Wiedeń. Urzędnicy pocztowi grożą biernym oporem przed świętami.

Zgromadzenie mężów zaufania oficyantów pocztowych z Austryi Dolnej wybrało Komitet wykonawczy, który w razie niemożności przeprowadzenia żądań oficyantów poczt. da hasło do rozpoczęcia biernego oporu.

Z prokuratoryi skarbu.

Lwów. Zastępcą galicyjskiego prokuratora skarbu ustanowił kierownik ministerstwa skarbu radcę dworu dra Fr. Turek-Niewiadomskiego.

ZE ŚWIATA

Ślub z własną córką. Przed sądem bydgoskim stawał w tych dniach robotnik Tomasz Wolandt ze Szwederowa, który ożeniwszy się w r. 1876, po kilku latach wyemigrował do Ameryki, pozostawiając córkę Michalinę, liczącą wówczas półtora roku. Ponieważ Wolandt nie dawał znaku o sobie, żona jego — gdy go uznano jako nieżyjącego — poślubiła robotnika Doręgowskiego. Córka Michalina, mając lat 20, wyjechała do Ameryki i tam wyszła zamąż za własnego ojca, który rzekomo nie wiedział, że to jego córka. W jesieni roku zeszłego Wolandt ze swoją drugą żoną wrócił do Szwederowa i tu cała rzecz wyszła na jaw. Przed sądem obstawał, że jest zupełnie niewinny, ale kłam temu zadały zeznania świadków. Skazany został na rok i trzy miesiące domu karnego.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

496 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Tak... dopiero rzuciłem tu ten sztylet, postanowiwszy zażyć trucizny... kiedym mniemał, że ciebie zabiłem.

— Trucizny?... — zawołała panna Cardoville, konwulsyjnie zgrzytnąwszy zębami. — Jakiej trucizny!...

— Mniemałem, że ciebie zabiłem.... dlatego chciałem tu umrzeć.

— To nie prawda! — rzekła Adryanna tonem i gestem zaprzeczającym.

— Patrz — rzekł Indyanin.

I od niechcenia obrócił twarz do łóżka, w stronę, gdzie stał stolik ze słoniowej kości, a na nim kryształowy flakonik.

Nie zastanawiając się, pędem szybszym jak myśl, a może i szybszym niż wola, Adryanna przypadła do stolika, chwyciła flaszkę i podniosła ją do chciwych ust.

Aż do owej chwili Dżalma klęczał; teraz krzyknął przeraźliwie, jednym skokiem stanął przy dziewicy i wyrwał z jej rąk flaszeczkę, trzymaną przy ustach...

— Wszystko to jedno... już wypiłam z niej tyle co ty — rzekła Adryanna z nieszczęsnem tryumfującem zadowoleniem.

Przez chwilę przerażające trwało milczenie między tymi kochankami milczącemi.

Adryanna i Dżalma patrzyli na siebie, słowa nie mówiąc, przerażeni.

Pierwsza Adryanna przerwała smutne to milczenie i, zdobywając się, o ile mogła, na siły, rzekła przerywanym głosem:

— Dobrze więc!... cóż tu jest nadzwyczajnego?... popełniłeś zabójstwo... własną śmiercią zmazać chciałeś swoją zbrodnię... sprawiedliwie... Ja przeżyć cię nie chcę... rzecz bardzo prosta... Czegóż więc tak na mnie patrzysz?... Trucizna ta jest bardzo ostra... mocno piecze w usta; czy prędko następuje jej skutek?... powiedz mi, mój Dżalmo...

Książę nic nie odpowiedział... cały drżący spojrzał na swe ręce...

Prawdę powiedział Faryngea... sino-fioletowy kolor zaczynał już występować mu na paznogcie.

Zbliżała się już śmierć... powolna... głucha... jeszcze jej nie czuć było... ale pewno miała nastąpić...

Pogrążony w okropnej rozpaczy Dżalma, gdy pomyślał, że i Adryanna także umrze, uczuł, że mu już sił braknie; głęboko westchnął, twarz sobie rękami zakrył; nogi się pod nim uginały, usiadł więc na łóżku, przy którem się wtedy znajdował...

— Już... — zawołała z przerażeniem dziewica, padając na kolana u stóp Dżalmy — już zbliża się śmierć... zakrywasz twarz przede mną...

I w tym przestrachu oderwała ręce Dżalmy od twarzy, aby mu się przypatrzyć... twarz jego łzami była zalana...

— Nie... jeszcze nie umieram... nie umieram — wymawiał z cicha łkaniami przerywanym głosem — trucizna ta działa zwolna...

— Prawdę mówisz?... — zawołała Adryanna z wielką radością.

— Lecz ty... ty!... — mówił Indyanin przejmującym głosem.

— Nie idzie tu o mnie... — odpowiedziała Adryanna — ty zabiłeś, zmażemy więc oboje twą zbrodnię... Nie wiem, co i jak się stało, lecz na miłość naszą przysięgam... ty nie popełniłeś złego za złe; jakaś w tem musi być okropna tajemnica!

— Pod pozorem, któremu uwierzyć powinienem był — rzekł Dżalma przyspieszonym, zadyszanym głosem — Faryngea zaprowadził mnie do pewnego domu; tam powiedział mi, że ty mnie zwodzisz... z początku nie wierzyłem mu, lecz potem nie wiem, jaki mię szał opanował... i wkrótce ujrzałem cię w półcieniu...

— Mnie!...

— Nie... nie ciebie... ale kobietę, podobnie ubraną, jak ty się ubierasz... tak była do ciebie podobna... iż... w obłąkaniu mego rozumu, uwierzyłem w to złudzenie... Na koniec... przychodzi mężczyzna... ty wybiegasz naprzeciw niemu... Wtedy ja, głowę ze złości straciwszy, ugodziłem kobietę... i zaraz potem zadałem cios mężczyźnie... widziałem ich, oboje padających; wtedy przyszedłem, aby tu umrzeć... i... znowę cię oglądam... oglądam, żebym się stał przyczyną twej śmierci... Och! nieszczęście! nieszczęście! ty umrzeć masz przezemnie.

Na widok tej rozpaczy tak głębokiej, tak tkliwej, tak namiętnej... Adryanna ożywiona przedziwną odwagą, do jakiej tylko kobiety w miłości są zdolne, myślała już tylko o pocieszeniu Dżalmy...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska.
1291 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i rzeźbiarski **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 67

Strucle

1161c

nadziewane i nienadziewane od 1 Kor.

poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15

Nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.

wyjdzie z druku w początkach grudnia b. r. dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek zestawił **Ks. Leonard Solecki**, proboszcz o. ł. w Brzeżanach. Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał **Wilhelm Czerwiński**. Wydanie V-te, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Za nadesłaniem 6 Kor. 60 hal. wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień franco egzemplarze ozdobnie oprawne powyższa księgarnia.

Tanie

MIĘSO

codziennie świeże, w paczkach 5 klg. za 5 Koron 20 hal. franco wysyła

Bergman, Rzezawa
1391 koło Bochni.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

12 do 14 tysięcy koron.

potrzebne na hipotekę domu, pierwszą po Kasie Oszczędności. Zgłoszenia listowne: za okazaniem kwitu inseratowego „S. I.“ poste restante Kraków. Pośrednictwo wykluczone. 1383

Poszukuje się młodego pomocnika do buchalteryi kupieckiej, z dobrem pismem, i gruntowną znajomością języka niemieckiego. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“. 1388

Zdolny handlowiec i przemysłowiec, Czech, wdowiec. lat 35 z dziećmi, ożeni się ze starszą panną lub wdową, polką albo czeszką, któraby zajęła się wychowaniem dzieci. Posag mniejszy potrzebny. Zgłoszenia do Administr. „Nowin“ pod adresem: „Wdowiec“. 1390

Do sprzedania.

Sklep korzenny, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Nowin“. 1377

Sklep towarów mięszanych w śródmieściu, z powodu słabości do sprzedania. Potrzebny kapitał 4.000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 1389

Garnitur mebli używany, kryty buretem, oraz stół tanio do sprzedania przy ul. św. Filipa l. 14 I p. drzwi obok schodów.

Ciągnienie nieodwołalnie 2 stycznia 1909.

Praska Loterya Wystawowa

Główna wygrana

100.000

Koron w gotówce, wygrane po **10.000, 4.000 Kor. i t. d.**

Cena losu 1 Kor.

6 losów tylko 5½ Koron, 11 losów 10 Kor.

poleca

Kantor wymiany
Braci EIBENSCHÜTZ
w Krakowie, Rynek gł. 5.

„Merkury“

Gazeta Losowań i Handlowa.
- Dokładne wykazy wszystkich ciągnień.
- Regularny dział handlowy i giełdowy.
- Bezpłatny dodatek dn. 15 stycznia.

„Rocznik finansowy“.

Prenumerata całoroczna 3 Kor. 60 hal.
półroczna 1 Kor. 80 hal.
Adres:
Admin. „MERKUREGO“
w Krakowie, Rynek gł. 5.

Uczeń do praktyki

potrzebny do cukierni

Adama Piaseckiego,
ul. Długa 12.
1095

CHROMOFOTOSKOP

Nowość! — Godne zwiedzenia!

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 Wstęp 10 centów.

Cukiernia

Z. Majewskiego i Ski

Karmelicka 7

poleca **na ŚWIĘTA**

Torty i strucle puste i nadziewane,
Cukry marcypanowe na
1384 drzewko,
Masę i mak tarty.

W ostatnich dniach przedświątecznych wielki wybór gotowych strucli, tortów i ciast.

Do egzaminu z rach. państw. i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej) przygotowuje

Stanisław Burnatowicz

kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.

Nowy kurs od 1 grudnia 1908.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. Długa l. 19 I p. albo w Biurze buchalteryjnem ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20

poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku

SZYNKI

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

ZABAWKI

Lalki, Gry towarzyskie

konie na biegunach

poleca w największym wyborze

C. SZCZURKOWSKI

2 Kraków, Grodzka 2

876

Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia.

Rok założenia 1853.



Rok założenia 1853.

Szarski i Syn
w Krakowie.
1197

P łyty
P łyty
P rzybory
P rzyrządy
P apiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Lumière, Jougla etc.

1394

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych

Szewska L. 2.

Telefon Nr. 828

Jedyna katolicka firma prowadzona fachowo w tym zakresie.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej.

w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7 (parter)

Wykłady teoretyczne — jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów, według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej. Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz 3—7 wieczorem

Kierownik szkoły
Józef TOBICZYK
1294 c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego w Krakowie ul. Szujskiego 7.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „paszącego piecyka“ po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

Pracownia sukien „JÓZEFINY“

Uczennicy 8. Herseго z Warszawy.

Przyjmuje suknie do roboty. — Fasony paryskie. — Ceny przystępne.
Poleca się łaskawym względom Szanownych Pań.

Ulica Wolska L. 28, II piętro w oficynie. 1287

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 12

Główny skład lamp i nafty

Jana Erkera

ul. Szewska 3 Kraków

poleca:

najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tlen“; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.

Ceny nader niskie.

Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

Józef Krzyszkowski

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 17. naprzeciw hotelu pod „Różą“
poleca po cenach tanich:

na damskie suknie, kostyumy angielskie i bluzki.

Najmodniejsze materye wełniane, Flanele i barchany.
Chustki, Pledy męskie i damskie, Koce wełniane, Kołdry watowane, Kapy, Perkale i dymki białe, Firanki, Dryle, Pończochy, Skarpetki, Ręczniki.

Towary w doborowych gatunkach.

1335

E. SCHWIMMER

Kraków, ul. Floryańska 15.

Poleca towary kolonialne, delikatesy, owoce południowe, wina, oraz wielki wybór dziczyzny i drobiu, masło deserowe i kuchenne codziennie świeże. Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.